

Prof. dr hab. Dariusz Kaca  
Pracownia Technik Drzeworytniczych  
i Książki Artystycznej  
Katedra Grafiki Artystycznej  
Wydziału Grafiki i Malarstwa ASP w Łodzi

**Recenzja pracy doktorskiej *Porządek w chaosie*  
mgr. Karola Lewalskiego**

Zleceniodawca recenzji:

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku Wydział Grafiki, zlecenie podjęte na podstawie ustawy z dnia 14.03.2003r. Tekst jednolity o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. ( Dz.U. nr. 65 poz. 595 ze zmianami Dz.U. z dnia 27.07.2005 r. nr 164 poz. 1365 art. 14 ust. 2 pkt. 21).  
**Recenzja dotyczy uchwały Rady Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku z dnia 12 kwietnia 2019 roku w sprawie wyznaczenia recenzenta przewodu doktorskiego w dyscyplinie sztuki piękne dla mgr Karola Lewalskiego.**

Z twórczością Pana Karola Lewalskiego miałem okazję zapoznać się dwa lata temu, kiedy to zostałem poproszony o napisanie paru słów do autorskiej monografii. Tak wtedy napisałem oglądając nadesłane reprodukcje grafik ...*Przyznam szczerze, że w pierwszym oglądzie nie zachwyciłem się graficznymi obrazami Pana Lewalskiego, gdyż mojej duszy jest bliższa odmienna stylistyka. Moje nastawienie jednak zmieniło się im dłużej obcowalem z tymi obrazami i zacząłem się do nich powoli przekonywać. Zainteresowałem się również autorskimi tekstami Karola Lewalskiego, aby mieć szerszy wizerunek człowieka-artysty, który nie pozostaje anonimowy za obrazami, ale śmiało i otwarcie mówi o tym, co go inspiruje i popycha w stronę twórczości, zwłaszcza tej – graficznej.*\*<sup>1</sup> Na marginesie dodam, że powyższy katalog otrzymałem i jestem poruszony bogatym zasobem środków graficznych, a zwłaszcza projektem różowej okładki z zakomponowanym tytułowym napisem „ECCE Karol”. Opatrzanie takim tytułem pobudza do myślenia i wzbudza oczekiwania do spotkania twórczości pełnej odniesień do sfery metafizycznej. Wewnątrz publikacji spodziewałem się więcej takowych odniesień, ale ich nie znalazłem, więc zabieg z okładki odczytuję jako rodzaj swoistego poczucia humoru...

Z dokumentacji, która została mi przesłana z dziekanatu gdańskiej uczelni, dowiedziałem się jeszcze paru rzeczy o artyście, jakim niewątpliwie poczuwa się Karol Lewalski, jak sam twierdzi „od urodzenia”. Ten fakt nastąpił ~~w 1986 r. w Warszawie~~. Tam też Karol Lewalski ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego, a następnie w latach 2000-2005 studiował w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych w Warszawie. Swoją edukację w dziedzinie grafiki rozpoczął jednak na Wydziale Grafiki gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie ukończył studia licencjackie I i II stopnia. Jako absolwent w/w Wydziału został zatrudniony w 2014 roku na stanowisku asystenta w Pracowni Podstaw Kreacji Wizualnej prowadzonej przez prof. Waldemara Marszałka.



Z dostarczonej dokumentacji niewiele natomiast dowiedziałem się o działalności dydaktycznej Karola Lewalskiego. Wobec tego mniemam, że jeśli jest nadal zatrudniony na stanowisku asystenta, to wykonuje swoje obowiązki dydaktyczne w stopniu co najmniej zadowalającym. Nie otrzymałem również żadnej wiadomości na temat działalności organizacyjnej na rzecz macierzystej Uczelni. Siłą rzeczy, więc nie mogę się odnieść do tego tematu. Wiem, że nie jest to najistotniejsze i ocenie recenzenta podlega głównie dysertacja wraz z zestawem prac graficznych, stanowiących całość tej pracy doktorskiej. Jednakże szersza wiedza o działalności dydaktyczno-organizacyjnej „mówi” więcej o spełnianiu się doktoranta i jego zaangażowaniu w pracę na Uczelni, nie tylko, jako łącznika pomiędzy studentami a profesorem.

Udokumentowana natomiast jest działalność artystyczna i jej spis zaczyna się od 2012 roku, a kończy na październiku 2017. Z krótkiego CV dowiedziałem się, że *...Codzienne nakładanie farby na matrycę, tak w wymiarze umysłowym, jak i fizycznym przyniosło mu niemalże uznanie, dające się zmierzyć licznymi sukcesami...* Tak Karol Lewalski bardzo „skromnie” o sobie napisał w trzeciej osobie. Mnie oczywiście najbardziej zaintrygowało to autorskie „nakładanie farby” na matrycę w wymiarze „umysłowym”. Może autor miał tutaj na myśli zabiegi tzw. graficznej alchemii? Natomiast rzeczywiście wymienione sukcesy, które spłynęły już w czasie studiów przyczyniły się niewątpliwie do uzyskania w 2013 roku Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za wybitne osiągnięcia artystyczne. Studiowanie z pasją i zaangażowaniem, zaowocowało u zdolnego studenta biegłym i umiejętnym stosowaniem autorskich środków wyrazu, a to sprawiło, że twórczość Karola Lewalskiego została zauważona i doceniona na konkursach graficznych w kraju, przynosząc kilka nagród. Będąc jeszcze studentem otrzymał *Wyróżnienie regulaminowe* w konkursie „Pomorska grafika roku 2012”, następnie został uhonorowany *Nagrodą Specjalną* Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku w konkursie „Pomorska Grafika Roku 2013”; w kolejnej edycji tegoż konkursu z kolei otrzymał *Nagrodę Specjalną* Dziekana Wydziału Grafiki w Gdańsku. W 2015 roku zdobył *trzecią nagrodę* na 9 Biennale Grafiki Studenckiej w Poznaniu, a w 2016 przyszła kolej na *Drugą Nagrodę* w konkursie „Pomorska Grafika roku 2016”. Karol Lewalski, jeszcze jako student, wypowiedział się również na polu grafiki projektowej i zdobył w 2012 roku *Wyróżnienie regulaminowe* w Międzynarodowym Konkursie na Plakat Wizerunkowy Instytutu Polskiego w Wiedniu.

Reasumując, nagrody te są pokłosiem udziału w 12 konkursach, które wraz 30 wystawami zbiorowymi wchodzi w skład dorobku artystycznego. To nie wszystko, gdyż Karol Lewalski jest jeszcze autorem 9 wystaw indywidualnych. Pierwsza wystawa miała miejsce w Gmachu Głównym Telewizji Polskiej w Warszawie w 2014 roku i była zatytułowana „Zabawa”. W tym samym roku



była druga wystawa w Galerii Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie oraz wystawa/prezentacja prac w kawiarni *Mały uwodziciel* w Warszawie. W 2015 roku miała miejsce wystawa zatytułowana „Linoryt – Karol Lewalski” w MDK w Szczytnie, a w 2016 roku wystawa pod tym samym tytułem i była prezentowana w Biurze Projektowym *Na miejscu* w Gdańsku. W roku 2017 autor zorganizował, aż cztery wystawy: pierwsza to „Różne formy Artystycznej ekscytacji” w Kawiarni Fabryczna w Warszawie; następna pod zabawnym tytułem „I z czym do ludzi”? W Galerii Fabryka I3 w Warszawie; „Grafika Szczęśliwego Przypadku” w sopockiej Galerii L'Entre Villes oraz ostatnia wystawa zatytułowana „Same nowości” zorganizowana w gdańskiej Galerii „100cznia”. Ubolewać można jedynie, iż wielokrotnie nagradzany, młody twórca, dotychczas nie wzbudził zainteresowania żadnej instytucji o randze BWA, nie mówiąc już o instytucjach muzealnych.

Książka oprawiona w różowego koloru papier, z tytułem oraz nazwiskiem autora zaakcentowanym i podkreślonym soczystą aczkolwiek lekko zgaszoną czerwienią. Na pierwszy rzut oka daje to skojarzenia z dziewczęcym pamiętnikiem, o zabarwieniu co najmniej erotycznym. Moje przypuszczenie było jednak całkowicie błędne! Po otwarciu okazało się, że to jest... dysertacja doktorska mgr. Karola Lewalskiego zatytułowana „Porządek w chaosie”. Muszę stwierdzić, że takie, iście wyrafinowane, pod względem graficznym, opracowanie dysertacji doktorskiej wcale nie podkreśliło jej walorów. W tym artystycznym projekcie graficznym jest jeszcze parę innych niuansów, w moim odczuciu, utrudniających zapoznanie się z zawartością rozprawy. Wydaje mi się, że każdego wymagającego i uważnego czytelnika takie czynniki będą co najmniej skłaniać przynajmniej do wewnętrznej polemiki. Powiększenia fragmentów prac są zamieszczane w katalogu dosyć przypadkowo, niekiedy przemieszane, nie zawierają opisów, trzeba więc samemu je właściwie do prac przyporządkować. Wyjątkowo, tylko jedna praca (może na szczęście, że tylko jedna), zatytułowana „DCA5”, jest zakomponowana na całej rozkładówce do spadu, co sprawia, że nie można jej obejrzeć w całości, gdyż bigowanie zabiera sporo z jej środka. Przez ten projektowy zabieg, ta właściwa graficzna praca traci niezmiernie w odbiorze. Jej całościowa percepcja staje się przez to wręcz niemożliwa. W nielicznych przypadkach zastosowane są znaczne powiększenia fragmentów tekstu. Raz taki zabieg dotyczy wcześniejszego fragmentu pracy, a innym razem bieżącego tekstu, nadając im tym samym większą wartość i znaczenie. Wprowadza to czytającego w lekkie zmieszanie, a już nie wiem zupełnie jak wytłumaczyć powiększenie i wyróżnienie fragmentu na str. 85. ...*Aha i zauważyłem jedną dziwnie niepokojącą rzecz. Od jakiegoś czasu mam porządek na biurku.* Jest to niewątpliwie dygresja i to zawierająca szczyptę humoru, ale czy wnosi coś istotnego do tezy doktoratu? Czy jest jakiś racjonalny powód, aby podkreślić i nadać jemu taką ważność w hierarchii poruszanych treści? Czy może jest to kpina



z całego tego naukowego przedsięwzięcia? Przecież ogólnie wiadomo, że sposób i forma opracowania graficznego niewątpliwie ma wpływ na odbiór treści rozprawy i w tym przypadku nieadekwatnie dobrana, najwyraźniej szkodzi skupieniu się na meritum. Często trzeba się domyślać, o co tak naprawdę chodzi. A na domiar złego „spis prac” oraz „spis ilustracji” nie przystaje do faktycznej numeracji, a dwie ilustracje po prostu nie znalazły się w spisie (!). Jeśli tak ma wyglądać domniemany **porządek** w tym bałaganie, to trudno niestety uwierzyć we wcześniejsze porządkowe intencje piszącego. Celowo używam tutaj słowa bałagan, gdyż określenie to bardziej pasuje do sytuacji. Tytułowy **chaos** moim zdaniem trafniej charakteryzuje jakieś totalne zamieszanie na wielką skalę, a wielu filozofów postrzega go wręcz w kategoriach boskich. Tyle zastrzeżeń co do szaty graficznej, w tym miejscu chciałbym przejść do treści tej rozprawy doktorskiej, którą sam autor określa jako *forma pewnego rodzaju reportażu z działań własnych*.

Pomimo braku klarownie wyartykułowanej tezy, nie ukrywam, że po pierwszym czytaniu wrażenie moje było bardzo pozytywne. Odebrałem je jako bardzo zgrabnie napisany tekst tzw. *lekkim piórem*. Jednak powtórnie przeczytany tekst pozostawił wrażenie niedosytu i przyszły wątpliwości natury merytorycznej, gdyż taka forma pracy niewątpliwie przesuwca ciężar wartości merytorycznych z naukowych (fachowych) na bardziej literackie, miejscami wręcz gawędziarskie. Według założeń odgórnych, powinno to być mimo wszystko opracowanie o cechach naukowych, mające istotne znamiona pracy badawczej z odniesieniami do szerszego kontekstu, a nie tylko luźnego wywodu, wyrażenia wspomnień oraz opisu doświadczeń.

Dysertacja jest podzielona wyraźnie tytułami i podkreślona graficznie na 5 części (rozdziałów). Każdy z tytułów do rozdziałów jest takim naddatkiem (rodzajem ozdobnika) i ma się nijak do bezpośredniej treści swych składowych. Dla przykładu, rozdział pierwszy nosi tytuł „Mistrzostwa Świata w grafice”, a kolejne podpunkty to: *1.1 Gąbka*, *1.2 Nowa Nadzieja* oraz *1.3 Bunt*. Podobny brak bezpośredniej zależności występuje w pozostałych rozdziałach, oprócz końcowych „Podziękowań”. Z „Buntu” dowiedziałem się, jak działał Karol Lewalski „porządkując” swoje metody pracy: *I robiłem wszystko, aby się ponownie zgubić, bo z zagubienia często rodzą się najcenniejsze rzeczy*. Trzeba tutaj zauważyć, że jest to stwierdzenie sprzeczne z wcześniejszym założeniem. W tym samym podrozdziale przeczytałem również, że... *Największym atutem techniki linorytu jest dluto*. Tak brzmiącą oczywistość zostawiam bez komentarza. Następny cytat ... *Właśnie urzeczywistniał się najgorszy ze scenariuszy, i natrętna myśl: po co mi to było, lub czy nie można było po ludzku uprawiać sztuki znanymi starymi metodami?* Tak postawione pytanie na sam koniec rozdziału odbieram jako czysto retoryczne, gdyż nie znalazłem na nie autorskiej odpowiedzi.

W części zatytułowanej „Sztuka jest ideą” zawarte są rozważania z historii sztuki dotyczące idei piękna i jego różnych przejawów. Dywagacje te ujęte są, niestety, na poziomie wręcz



maturalnym. Doktorant tak odniósł się do tego złożonego problemu: *Wydaje mi się, że to jest kwestia wartości. Samo pojęcie piękna jest wieloznaczne, jednak istnieje swego rodzaju intuicyjne jego rozumienie. Mimo wszystko respektujemy kanon. Weźmy przykład człowieka wobec potęgi przyrody: raczej nie podlega ono dyskusji. Przejawem przemian w tym zakresie jest wprowadzenie dowolności wartości w miejsce klasycznie pojmowanego piękna. Autor nie zamierza jednak stawiać czoła polemice filozoficznej, samemu sytuując się w roli niejako bardziej rzemieślnika... Ponieważ uważam się raczej za praktyka, nie jest moim celem przytaczanie ani badanie mnóstwa teorii filozoficznych, tym bardziej, że wśród samych filozofów trwają spory, lecz dla porządku umieszczę tu wpis z historii sztuki w zarysie...* (tytuł powinien być napisany dużą literą). Oczywiście można było w ogóle nie wchodzić w obszar znaczenia Piękna, można również „iść na łatwiznę” i tak zrobić, jak to zrobił doktorant. Osobiście uważam jednak, że o wiele lepiej byłoby, gdyby wykazał się tutaj znajomością bardziej aktualnego opracowania na ten temat. Taką książką w całości poświęconą problemowi Piękna jest chociażby pozycja „Wokół piękna” Władysława Stróżewskiego z 2002 roku. Wobec deklaracji Karola Lewalskiego, o chęci ciągłej edukacji – złożonej w tej rozprawie – tym bardziej można tego wymagać. Może wtedy zwątpienie, że *...cały trud i skonsumowany czas są warte poszukiwania Świętego Graala Grafiki (...)* nie miałoby miejsca.

Dysertację doktorską kończą „Informacje techniczne” zawierające; „spis ilustracji”, „spis prac” z wymiarami oraz „przypisy”. Nie ma natomiast wcale wyszczególnionej w pozycjach bibliografii (sic!). Jest tylko spis przypisów, których jest 6, z czego; 2 to adresy internetowe, tekst piosenki Prince'a oraz 3 przypisy pochodzące z literatury „książkowej”. Te „książkowe” pozycje to: „Historia sztuki w zarysie” Karola Estreichera z 1986 roku; „Poezje wybrane” Pablo Nerudy wydane przez Wydawnictwo Literackie w 1980 roku oraz „Zarys estetyki” Marii Gołaszewskiej, również Wydawnictwo Literackie z 1973 roku. Na podstawie tych publikacji z minionej epoki można wyciągnąć dwojaki wniosek; raz, że autor ma stosunek bardzo ambiwalentny do lektury i wszelkiej wiedzy teoretycznej **albo** przedkładając ponad wszystko autorskie działania praktyczne, sam potrafi na drodze własnego doświadczenia oraz autosyntezy przełożyć to na szerszą i ogólniejszą dziedzinę sztuki. Idąc dalej tym tropem można też dojść do innego przypuszczenia, że to pierwiastek dionizyjcki dominuje nad apollińskim w usposobieniu i charakterze Karola Lewalskiego. Działając twórczo i niezależnie jako artysta, można oczywiście epatować cechami „naturańczyka” i pogardzać wszelką wiedzą teoretyczną, ale już jako dydaktyk wyższej uczelni artystycznej, trzeba dysponować zapleczem, nie tylko w postaci doświadczenia warsztatowego, ale również znajomości szerszego spectrum teoretycznego.

Rozprawę doktorską magistra Karola Lewalskiego kończy taki „racjonalny” wniosek *...Siedząc dziś w domku letniskowym u znajomego, pisząc to podsumowanie podczas chyba*



*pierwszej burzy w tym roku pańskim 2019 stwierdzam, że wolę mieć wiele kochanek. A najlepiej, gdyby one wszystkie się znały i akceptowały. Tak, abym nie musiał się specjalnie z tym kryć, ani stresować. Dziś nocuję w pokoju lawendowym, jutro w różanym. A może ja po prostu nigdy się nie uspokoję? Ja jednak wolę zakończyć tę polemikę z rozprawą teoretyczną odwołując się do samego jej początku. I chciałbym w tym miejscu zacytować próbę poetycką Lewalskiego w całości ze względu na istotne wątki treściowe, które, mam wrażenie adekwatnie charakteryzują pokolenie Y:*

*Stałem się próżny.*

*Pusty,  
zmieszany z kolorowym,  
bezimiennym tłumem,  
wśród masy napastliwych billboardów  
– klient w bardzo długiej kolejce  
do kasy.  
Chcę mieć  
milion serduszek  
na Instagramie,  
Macbooka  
ze świecącym jabłkiem,  
czerwony  
sportowy samochód.  
Moim jedynym i ostatecznym ratunkiem  
jest moja praca artystyczna,  
a największym marzeniem – uspokoić się.*

Ten wiersz zdaje się mówić dużo o wnętrzu autora. Wnętrzu, które pod płaszczem banalności chęćstwu, sprawia wrażenie wyjątkowego – w którym toczy się walka w dokonywaniu trudnych wyborów pomiędzy mieć czy być. Te parę linijek ujawnia trochę dystansu wobec własnej osoby, a także autorefleksji dotyczącej roli własnej twórczości. W tym przypadku jestem skłonny uwierzyć, że jest to szczere, autorskie wynurzenie.

Przedstawiona do oceny kolekcja grafik zawiera 12 wielkoformatowych prac w technice druku wypukłego oraz 6 druków cyfrowych na formacie A3. Wszystkie prace drukowane na szlachetnych papierach o gramaturach 200 g/m<sup>2</sup> oraz grubszych. Cały zestaw prac dzieli się na 3 grupy i jako kolekcja nie stanowi zwartej całości pod względem formalnym czy tematycznym. Było to poniekąd z góry założone przez autora ze względu na jego temperament twórczy.

*...W tej chwili wydaje się kusząca kwestia powziętego wysiłku i podjęcia wyzwania, jakim jest próba stworzenia spójnej, logicznej serii grafik, stojącej w sprzeczności z moimi nawykami i potrzebami, aczkolwiek niewątpliwie fascynująca i frapująca. Nie jestem w stanie przewidzieć efektu moich działań. Ten autorski eksperyment na własnej osobowości twórczej, nie przyniósł moim zdaniem*



samemu zainteresowanemu wielkich profitów, a wręcz przeciwnie. Pewne natomiast jest to, że było to niewątpliwie doświadczenie, które w pewnym sensie ukonstytuowało Lewalskiego na wcześniej przetartym szlaku twórczym. Podjęta próba innego podejścia do odmiennej stylistyki niepowiodła się, utwierdzając eksperymentującego, że nie sposób uciec od siebie; swoich nawyków, sposobów budowania napięcia, czy też najbardziej odpowiadającej metody twórczej. Stwierdzenie, po niekąd *a priori*, że *...asceza jest najkrótszą i najszybszą drogą do odnalezienia własnego języka wypowiedzi...* jest chyba w przypadku Karola Lewalskiego zbyt daleko idącym uproszczeniem. Jest to o tyle istotne, że dążenie do tej ascezy będzie gdzieś z tyłu głowy przyświecać autorowi, ale jego prawdziwa natura raczej skłania się do barokizacji. Ważne, że w tych poszukiwaniach na rzecz doktoratu, nie zostaje zatracony do końca nieokiełznany, specyficzny idom Lewalskiego. Wydawać by się mogło, że działalność Karola Lewalskiego jest pełna spontaniczności i niepohamowanego parcia do przodu, bez oglądania się wstecz. Tak, jednak do końca nie jest, w tym szaleństwie jest metoda i pewien rodzaj strategii artystycznej... *Karol Lewalski, jako absolwent Wydziału Grafiki gdańskiej ASP, nie porywa się na całkowicie nieznane sobie obszary, ale bazuje na tradycji graficznej środowiska gdańskiego. Daje się to od razu zauważyć w podejściu do warsztatu graficznego, który oczywiście wpływa na wizualną formę jego prac. Nie chcę powiedzieć, że naśladuje swoich utytułowanych protoplastów, ale odważnie poszukuje formy budowanej za pomocą własnych środków wyrazu\**<sup>2</sup>. Środków tych Karol Lewalski nie szczędzi w swoich pracach zarówno tych klasycznych jak i cyfrowych. Jego kompozycje to komunikaty wprost rozsadzające format przedstawienia. Autor nie ma tutaj ograniczeń w anektowaniu form przedmiotowych i zderzaniu lub zestawianiu ich z geometrycznymi kształtami. W tych swoistych „dramatach egzystencji” potrafią sąsiadować ze sobą mocno nasycone kolorem, drapieżne i płasko wypełnione kształty z fakturami lub płaszczyznami założonymi subtelnymi wręcz odcieniami kolorów. To przeskakiwanie w poszukiwaniach tematyczno-formalnych z „kwiatka na kwiatek” doprowadziło autora do wkroczenia na teren grafiki cyfrowej, które to wejście zaowocowało powstaniem cyklu prac. Lewalski nazywa te prace „linorytami cyfrowymi”. Jest w tej nazwie *licencia poetica*, gdyż *de facto* są to druki cyfrowe i mają niewiele wspólnego z tradycyjnym linorytem, ponieważ ich istotą/matrycą jest zapis cyfrowy, zakotwiczony w wirtualnym świecie. Nie zmienia to faktu, że grafika cyfrowa od dawna już stała się równoprawną siostrą pozostałych technik graficznych i współtworzy ten skromny „panteonik” sztuki. Ale jedno trzeba przyznać doktorantowi, że w tej cyfrowej technice, poprzez skrócenie czasu poszczególnych realizacji, zachował większą spójność w zestawie tych cyfrowych druków mogących z powodzeniem pretendować do cyklu. Myślę, że niewspółmiernie krótszy czas realizacji sprzyja autorowi utrzymaniu napięcia emocjonalnego w procesie postawiania więcej niż jednej grafiki.



Wydaje mi się, że w przyszłości, skrócony czas może tutaj zaowocować zdecydowanie większą liczbą realizacji bez dostatecznego przeżycia pojedynczego utworu. Dlatego chciałbym w tym miejscu powtórnie dać radę młodemu grafikowi *...często odwracaj rylec jeżeli zamierzasz pisać rzeczy godne powtórnego czytania i nie trudź się dla poklasku tłumy, a zadowolaj się nielicznymi czytelnikami.*<sup>\*3</sup> Te słowa autorstwa Horacego dotyczą co prawda literatury, ale odnieść je chyba można z powodzeniem, do każdej odpowiedzialnej pracy artystycznej, a szczególnie do tej plastycznej.

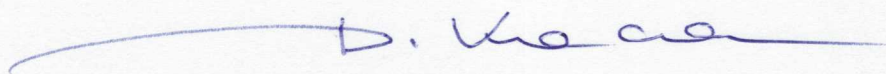
### **Konkluzja.**

Cykl graficzny „Porządek w Chaosie” mgr. Karola Lewalskiego, pomimo braku spójności, to interesujące rozwiązania plastyczne, w którym przejawiają się zamiary artystyczne, wkraczające swoją formą w obszar rzeczywistych wartości estetycznych. Na tym, moim zdaniem polega znaczący wkład tej pracy w rozwój dyscypliny artystycznej reprezentowanej przez kandydata, jak i do całej dziedziny sztuk plastycznych.

Pomimo pewnych wątpliwości, stwierdzam że, przedstawiona do obrony przez mgr Karola Lewalskiego praca doktorska "Porządek w chaosie" spełnia wymagania Art.13, Ustęp 1. Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2014 r. poz. 1198).

Oceniona i zrecenzowana przeze mnie praca doktorska stanowi oryginalne dokonanie artystyczne i świadczy o samodzielnie prowadzonej pracy twórczej. Tym samym wnioskuję do Szanownej Rady Wydziału Grafiki ASP w Gdańsku o nadanie mgr Karolowi Lewalskiemu stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuki plastyczne, w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne.

*Nowa Wieś, 21 sierpnia 2019*



\*1 Ecce Karol. Tekst w katalogu Karola Lewalskiego, Dariusz Kaca „Rola przypadku w saperskiej technice linorytu Karola Lewalskiego” str. 66

\*2 tamże,

\*3 Cz. Jędraszko „Lacina na codzień”. Warszawa 1970 str. 187-188